

Ściany pod szczególnym nadzorem

BEZPIECZEŃSTWO Częstsze i uważniejsze kontrole w rejonach nasilonego współwystępowania zagrożeń.

JERZY CHROMIK

jchromik@gornicza.com.pl

Od jedną czwartą ma w perspektywie 2014 roku spaść liczba wypadków przy pracy w polskim górnictwie. To priorytetowe – rozpisane na częstokawe cele operacyjne – zadanie, widniejące w strategii działania Wyższego Urzędu Górniczego. Zadanie – dodajmy – o wymiarze wyjątkowego zgoła wyzwania w kontekście wciąż bardzo wysokiej liczby ofiar śmiertelnych i ciężko kaleczonych przy pracy górników.

Tej prawdy nie zmienia zasadniczo fakt, że ten rok – przynajmniej do końca września – jest nieco lepszy od poprzedniego. Trudno bowiem, aby – w proporcji do ubiegłorocznych trzech kwartałów – mógł specjalnie cieszyć spadek wypadków o 46 z 2569. W kopalniach węgla kamiennego poszkodowanych w wypadkach było w porównywalnym okresie 1629, czyli o 84 mniej niż w dziewięciu miesiącach 2009 roku. Jest przy tym pocieszające, że tendencję tę widać zwłaszcza w grupie najtragiczniejszych zdarzeń. Oto do końca września, cały czas pozostając przy zestawieniu tych samych okresów, doszło do 10 wypadków śmiertelnych wobec ubiegłorocznych 37 oraz 13 ciężkich wobec także 37 sprzed roku.

Konieczne nadzwyczajne środki

– Musimy sięgać po nadzwyczajne środki wymuszania przestrzegania przepisów i dyscypliny górniczej. Prawo zezwala nam na przeprowadzanie nie tylko kontroli limitowanych, ale także tzw. nadzwyczajnych, tj. doraźnych i powtórnych. Sięgamy po tę możliwość, ponieważ zależy nam na zachęceniu przedsiębiorców górniczych do poszukiwania nowych sposobów zwalczania

zagrożeń. Zatrzymania pracy urządzeń niespełniających wymaganych rygorów lub ruchu zakładów górniczych w wyniku przeprowadzanych kontroli są najdotkliwszym sposobem zapobiegania wypadkom przy pracy – wyjaśnia powody i stosowane metody zaostrożenia działacza kontrolnych Piotr Litwa, prezes Wyższego Urzędu Górniczego.

W repertuarze tych nadzwyczajnych środków jest wyznaczanie przez dyrektorów Okręgowych Urzędów Górniczych rejonów kopalni, pozostających pod szczególnym kontrolnym nadzorem. Do końca czerwca było siedem takich rejonów. Obecnie jest ich dziewięć: w „Zofiówce”, „Pniówku”, „Brzeszczach-Silesii”, „wujkowym” Ruchu „Śląsk”, dwa w Ruchu „Staszic” kopalni „Murcki-Staszic”, w „Bielszowicach”, „Sośnicy-Makoszowach” i „Budryku”.

Częściej i uważniej

Spośród 34 ścian, których prowadzenie jest nadzorowane przez Okręgowy Urząd Górniczy w Gliwicach, do specjalnego traktowania wytypowano trzy, tj. po jednej w „Budryku”, „Sośnicy-Makoszowach” i w „Bielszowicach”. W każdym wypadku – jak wyjaśnia dyrektor OUG-u Piotr Wojtacha – są to szczególnie trudne rejon, gdzie z dużym nasileniem współwystępują zagrożenia metanowe, pożarowe, tąpnięciami i klimatyczne. Nalożenie się tego ostatniego jest zwłaszcza charakterystyczne dla jednej z „bielszowickich” ścian.

Dyrektor Piotr Wojtacha alergicznie reaguje na napomknięcie o „nękaniu”.

– Odżegnuję się od jakichkolwiek nękających praktyk kontrolnych. Wspomniane rejon należą po prostu do tych, którym przyglądamy się częściej i uważniej. Do, nazwijmy je, typowych ścian

jeździmy raz na kwartał, natomiast do tych szczególnie zagrożonych – raz w miesiącu. Jednocześnie otrzymujemy codzienne raporty przedsiębiorcy z ich prowadzenia. Wszystko to powoduje, że bieg tych ścian jest objęty ustawicznym monitoringiem. Ale tego szczególnego nadzoru proszę nie odczytywać w ten sposób, że bez niego występowałby w nich jakiś bałagan. Ja traktuję go jako przejaw wspólnej odpowiedzialności kierownictwa kopalni i OUG-u za bezpieczeństwo, ba, jako naszą pomoc w takim właśnie, bezpiecznym prowadzeniu eksploatacji – zastrzega się dyrektor gliwickiego OUG-u.

Effekt w prewencji

Piotr Wojtacha wzbrania się też – bo nigdy przecież nie wiadomo, co niedobrego może się jutro zdarzyć – przed wskazywaniem na pozytywne efekty takiego szczególnego podejścia.

– W gruncie rzeczy chodzi o to, aby było bezpiecznie. Jeśli więc przez sam fakt częstszej obecności i skrupulatniejszych kontroli inspektorów urzędu górniczego kadra i pracownicy kopalni baczniej pilnują rygorów bezpieczeństwa, to już sama suma takich zachowań ma pozytywny, prewencyjny charakter – wyjaśnia dyrektor Wojtacha.

Z informacji WUG-u wynika jednak, że relacje te wcale nie są aż tak „eleganckie”. W kilku przypadkach na pracowników dozoru kopalnianego „dziewiątki” nałożono rozmaite sankcje, w tym te najsurowsze, czyli zakazy wykonywania obowiązków zawodowych. Więcej: w sytuacjach uporczywego lekceważenia pokontrolnych zaaleceń w jednej z kopalni trzykrotnie wstrzymywano eksploatację w rejonie szczególnego nadzoru.

Do takich najsurowszych sankcji – w dwóch przypadkach, tj. w odniesieniu do osób z Ruchu

„Śląsk” kopalni „Wujek” i Ruchu „Staszic” kopalni „Murcki-Staszic”, było to skierowanie do sądów wniosków o ukaranie – był, między innymi, zmuszony sięgnąć dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach Jerzy Kolasa. Katowicki OUG ma w swej pieczy cztery ściany objęte szczególnym nadzorem: „czwórka” w pokładzie 409 „Śląska”, ściany 2S w pokładzie 405 i 04A w pokładzie 510 w „Staszicu” oraz ścianę 119 w „Brzeszczach-Silesii”.

Zrozumienie po „burzy”

– Wszystkie te cztery ściany, obok innych, są prowadzone w warunkach najwyższej, IV kategorii zagrożenia metanowego, z dużym wydzieleniem się tego niebezpiecznego gazu. W „staszicowej” ścianie 04A – znajdującej się w sąsiedztwie zaizolowanego pola pożarowego – dominuje zwłaszcza to właśnie zagrożenie. Dla odmiany ściana 4 w „Śląsku” znajduje się w rejonie, gdzie przed rokiem doszło do katastrofalnego wybuchu metanu. W wyniku wzmożonych kontroli w „czwórce” przyczyniliśmy się do zmiany systemu przewietrzania z „U” na bardziej sprawny, zatem bezpieczniejszy, system „Y”, pozwalający rozrzedzać i odprowadzać duże ilości tego węglowodoru na drogi wentylacyjne poprzez zroby – wyjaśnia dyrektor Jerzy Kolasa.

Także jednak i szef katowickiego OUG-u zauważa, że konieczność sięgania po surowe sankcje występuje w początkowej – jak ją określa – fazie burzy w relacjach urząd–przedsiębiorca.

– Później, czyli po dotarciu się stron, po ustaleniu reguł gry albo, powiedzmy inaczej, uzgodnieniu tzw. warunków brzegowych, partnerem z kopalnią otwierają się oczy i okazuje się, że wszystkim nam chodzi po prostu o większe bezpieczeństwo – konstatuje dyrektor Kolasa.